Nr. 143. We Lwowie, czwartek dnia 26 Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł — półrocznie 7 zł — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. —
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 60 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 8 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 8 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU na całą Francję i Anglję jedynie p. Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik. Wollzeile Nr. 22, pp Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. maja.

Wczorajsza *Gazeta Narodowa* zawiera telegram z Wiednia, według którego dr. Ziemiałkowski przy obradach zgromadzonych tam przedstawicieli stronnictw polskich głosować miał „za obniżeniem żądań, wbrew przyjętemu we Lwowie programowi trzech stronnictw“.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, iż całe to doniesienie *Gazety Narodowej* polega na tendencyjnem zmyśleniu jej korespondenta. Ufni w lojalność reszty dziennikarstwa polskiego, upraszamy niniejszem redakcje tych pism, któreby powtórzyły powyższą wiadomość *Gazety Narodowej*, ażeby raczyły umieścić także i to zaprzeczenie nasze. Mniemamy, że nie potrzebujemy przy tej sposobności wyjaśniać nędznych pobudek, z jakich pochodzą fałsze z pewnej strony nieustannie przeciw osobie dr. Ziemiałkowskiego rozszerzane.

Kilka słów o sporze w kwestji nieomylności papieża.

Przez księdza L. K. Cisowskiego.

III.

Dogmata wiary nie tworzą się nowe ani z czasem powstają; są one zawsze jedne i te same. Kościół tylko w wątpliwościach je przypomina i orzeka. Zatem i nieomylność papieża, albo rzeczywiście jest dogmatem i taką była od czasów Chrystusa, której tylko papież i kościół bez wielkiej i nagłej potrzeby nie dotykali i nic stanowczego o niej nie orzekali; co bynajmniej jej prawdziwości nie szkodzi, i papieże mimo nieorzeczenia dogmatycznego przez kościół o ich nieomylności, zawsze byli nieomylnymi i w rzeczach wiary i moralności nigdy nie pobłądzili; albo Chrystus powierzywszy swym zastępcom pieczę swej owczarni, nadawszy pierwszeństwo i jurysdykcję w kościele, nie zostawił im daru nieomylności i są podlegli błędom i upadkom jak inni biskupi, jak inni ludzie. Są to konieczne pytania, które wynikają z postawienia samej tej kwestji.

Papieże są nieomylni — wołają stronnicy nieomylności. — Papieże popadali w błędy nawet w herezje, twierdzą jej przeciwnicy i tego dowodzą historją i ustawami Soborów powszechnych; gdy tamci wszystko tłumaczą, wszystko usuwają, byle tylko ocalić nieomylność. Znajdują się przecież takie czyny, takie dowody mówiące przeciw niej, że tych mimo wszelkich usiłowań i znakomitego sprytu zatrzeć lub zataić nie podobna. Do tych należą czynności papieży: Liberjusza, Wirgiljusza, Honorjusza I., Jana XXIII., Marcina V., Eugenjusza IV., Piusa II. i wielu innych, które najwidoczniej dowiodły ich upadków lub błędów, a tak najbardziej utrudniły przeprowadzenie nieomylności papieża osobistej.

W krótkim przebiegu tej sprawy trudno jest podnosić wszystkie wypadki historyczne i te po szczególe rozbierać, wezmę zatem więcej wydatny i nad nim obszerniej się zatrzymam; okazawszy zaś, że jeden papież może się mylić, tem samem będzie już niezbity dowód omylności i wszystkich papieży. Uprzedzam tylko, że trzymać się będę ściśle dowodów historycznych, i od nich na krok nie odstąpię; dalej że nic nowego przedstawić nie mogę, stare to są rzeczy i dobrze znane. Co do obecnych czasów, mam przed sobą wielką liczbę współczesnych pism i broszur za i przeciw nieomylności przemawiających, nie zbyt więc trudnem jest zadanie te przejrzeć, sprawdzić i porównać, a wreszcie i przekonać się, gdzie jest prawda i sprawiedliwość, gdzie zaś upór i naciąganie faktów? Ponieważ zaś papież Honorjusz był jako heretyk potępiony, nad nim więc zatrzymują się.

Sobór VI powszechny (681) Honorjusza I. papieża († 638) jako wyznawcę herezji Monothelitów potępił w tych słowach: „Niech będą przeklęci Teodor, Sergiusz, Cyrus, Honorjusz, Pyrrus heretycy“. *(Theodoro haeretico anathema! Sergio haeretico anathema! Cyro haeretico anathema! Honorio haeretico anathema! Pyrrho haeretico anathema.) (Hardouin Concil. T. III. pag. 1386.)* Z tego przekonujemy się, że Honorjusz został nie tylko w liczbie heretyków zamieszczony, ale i z nimi zarówno i bez żadnej różnicy potępiony. Czyn więc dokonany przez Honorjusza był takim samym czynem heretyckim jak Sergiusza, Cyra itp. heretyków i takiejże karze uległ jak i ich czyny, to jest potępieniu. Ale zobaczmy co dalej tenże Sobór powiada: „Z tymi zaś (heretykami) razem odrzucić od św. katolickiego kościoła jak również i wykląć postanowiliśmy i Honorjusza, który był papieżem starego Rzymu, dla tego, ponieważ znaleźliśmy w jego do Sergiusza pismach, iż we wszystkiem przekonania jego przyjął i bezbożne dogmata zatwierdził“. (*Cum his vero (haereticis) simul proici a sancta Dei catholica ecclesia, simulque anathematisari praevidimus, et Honorium, qui fuerat Papa antiquae Romae, eo quod invenimus per scripta, quae ab eo facta sunt ad Sergium, quia in omnibus ejus mentem secutus est et impia dogmata confirmavit.) (Hardouin Concil. T. III. p. 1334.)* Tu wyraźnie i w szczególe widzimy, że Honorjusz papież był wyklęty za przyjęcie zdań Sergjusza i zatwierdzenie jego zasad heretyckich, i że został potępiony jako papież, nie zaś jako doktór prywatny, jak to śmią utrzymywać ultramontanie i tu dopatrywać niedbalstwo tylko, o które go winują i za które chcą go naganić. — Sobór powiada, że Honorjusz przyjął zdania i zasady Sergiusza i te zatwierdził. i za to właśnie że tak postąpił, wyklął go; stronnicy nieomylności prześlepiają te wyroki i chcą tam widzieć co im jest dogodne, to jest niedbalstwo, a nie to co było w rzeczywistości, to jest herezję. Swe więc sądy i opinje wyżej kładą nad ustawy soborowe, swą osobistą powagę nad wszystkie Sobory. Na co się przyda orzekać dogmat nieomylności dla jednej osoby, gdy wszyscy redaktorzy dzienników ultramontańskich już od dawna de facto przymiot nieomylności sobie przyznają i przywłaszczają do tego stopnia, że przed ich powagą muszą ustępować najdawniejsze ustawy kościoła i najbardziej widoczne uchwały Soborów. Co dla nich dawna wiara i nauka, kiedy oni pragną czegoś nowszego i świeższego dla siebie, więc wymyślili nieomylność papieża, by z poza niej, jak z za parawanu, mogli więcej głupstw tworzyć i bardziej uwodzić? Powstają na postęp dzisiejszego świata, a przecież sami postępują gdy za nowością gonią i jej szukają. Szczęść wam Boże nieomylni ludzie w tej pracy postępowej i stosownie do tego daru działajcie sobie, co się wam podoba, dajcie tylko nam święty spokój i pozwólcie pozostać i nadal z naszą starą wiarą, prawdą, cnotą i omylnością. Wy zdążajcie w swem sobkowstwie do wywyższenia się; my pójdziemy drogą cichej i uczciwej pracy do swej i drugich szczęśliwości; — czas wyda owoce, po których łatwo nas poznają i osądzą i od waszych odróżnić potrafią.

Tenże VI. Sobór mówi jeszcze: „Również (rozbierając) i list jego, tj. Honorjusza pisany do tegoż Sergiusza, takowe dogmatom apostolskim, określeniom św. Soborów i wszystkich wiarogodnych Ojców znajdując zupełnie przeciwne, a fałszywą naukę heretyków uznające, te pod każdym względem odrzucamy i jako duszom szkodliwe potępiamy“. (*Similiter autem (retractantes) et epistolam ab illo, id est, Honorio rescriptam ad eundem Sergium: hasque invenientes omnino alienas existere ab apostolicis dogmatibus, et a definitionibus sanctorum conciliorum, et cunctorum probabilium patrum, sequi vero falsas doctrinas haereticorum: eas omnimodo abjicimus, et tanquam animae noxias execramur“.) (Hordouin. Concil. T. III. p. 1331.)*

Odkrył zatem Sobór w jego listach fałszywe zdania heretyków i te przeciwnemi dogmatom apostolskim. orzeczeniom św. Soborów i opiniom ojców znalazłszy, wyklął jako szkodliwe. Dopatrywać tu co innego mogą tylko ultramontanie; niktinny nie zdobyłby się na coś podobnego. Wreszcie Sobór ten o samych listach Honorjusza tak sięwyraża: „I postanowiliśmy natychmiast dla zupełnego zniszczenia jako bezbożne i dla dusz niebezpieczne spalić“. *(Et praevidimus profama et animae perniciosa continuo ob perfectum exterminium igne concremari.) (Mansi T. IX. p. 564.)*

Mógłbym na tych dowodach poprzestać, jednakże przytoczę jeszcze orzeczenia następnych dwóch Soborów powszechnych.

Sobór VII. (757) potępienie Honorjusza wyrzeczone przez Sobór poprzedni w zupełności potwierdził, gdy mówi: „Wyznajemy w Chrystusie dwie wole i dwie działalności i jak VI. Sobór konstantynopolitański odrzucamy Sergiusza, Cyrusa, Honorjusza, Pyrusa i Makarego... i tych wszystkich, którzy ich nauki przyjmują. *(Deinde quoque et duas voluntates et operationes secundum naturarima proprietatem in Christo praedicamus; quemadmodum Constantinopoli sexta synodus exclamavit, abjicieus Sergium, Honorium, Cyrum, Pyrrhum, Macarium... atque istis similia sentientes.) (Hardouin Concil. T. IV. p. 454.)“*

Nareszcie i VIII. Sobór w zakończeniu swem uroczystem, po powtórzeniu symbolu wiary, orzeka: „Przyjmujemy Sobór szósty powszechny, który ogłasza w Chrystusie dwie wole i dwie działalności, i razem z tym wyklinamy Teodora, Sergjusza, Pyrusa, Pawła i Piotra bezbożnych patrjarchów Konstantynopola, i z nimi Honorjusza rzymskiego, Cyrusa aleksandryjskiego i Makarego z Antjochji, zwolenników bezbożnej nauki herezjarchów Apollinarego i Eutychesa.“ — (Sanctam et universalem Synodum suscipientes, quae in unius Christi duabus naturis consequenter etiam duas operationes ac totidem voluntates sapienter asseruit. — Anathematizamus autem Theodorum qui fuit episcopus Pharau, et Sergium, et Pyrrhum, et Paulum, et Petrum, impios praesules Constantinopolitanorum ecclesiae, atque cum eis Honorium Romae, una cum Cyro Alexandriae, uec non et Macarium Antiochiae... qui male opinionis Apollinarii, et Eutychetis, impiorum heresiarcharum dogmata sectantes.“ — *Hardouin, Concil. T. V. p. 914.)*

Podobnaż przypuścić, aby trzy Sobory jeden po drugim następujące, mogły kogoś bez słusznej przyczyny, potępiać, a tem samem posądzać ich o lekkomyślność i niesprawiedliwość? — Tak twierdzić znaczy tyle, co wszelkim ustawom i orzeczeniom soborowym całą powagę i znaczenie odejmować, a same Sobory podawać w pogardę i poniewierkę. — Jednakże to robią ultramontanie, owi gorliwi katolicy, i według swych własnych pochwał jedyni i prawdziwi wyznawcy czystej i świętej wiary, i to nawet okazują jako dowody swej gorliwości i pracy dla tejże wiary.

Ustawy tych trzech Soborów zostały potwierdzone przez papieży, z których ani jeden nie wystąpił wprost przeciw temu orzeczeniu nieprzychylnemu Honorjuszowi, i żaden z nich nigdzie nie protestował i nie domagał się zmiany ustaw soborowych, potępiających go jako heretyka. Jest więc i drugi warunek konieczny do ważności uchwał Soboru, tj. potwierdzenie tychże przez papieża.— Tak przetrwało wieki i nikt o tem nie wątpił; co zdziałały i postanowiły Sobory było świętem i obowiązującem; dopiero stronnicy nieomylności papieża walą, co od wieków stało, i co innego stawiają, a tym nowym gmachem, mającym się budować na gruzach i zwaliskach dawnej budowy, będzie właśnie dogmat nieomylności, którym wszyscy ultramontanie w nagrodę swych trudów, jakby aureolą uwieńczą sobie swe czoła.

Na obronę Honorjusza ultramontanie dają różne dowody, między którymi trzymają główniejsze miejsce:

1. List papieża Agatona, pisany do cesarza Pogonota.

2. Trzy listy papieża Leona II. posłane do tegoż cesarza Wschodu, do biskupów hiszpańskich i do króla Erwiga.

3. Świadectwa współczesnych osób.

Pogadanki polityczne.

(Z teki kronikarza lwowskiego.)

I.

„*Auch ich bin in Arkadien geboren*,“ łaskawi i szanowni moi czytelnicy, tj. łaskawi i szanowni o tyle, o ile macie głos przy zbliżających się wyborach, bo któżby tam dbał teraz o nie-wyborców. I ja jestem z tej gliny, z której się lepią posłowie. Dzięki procesom p. Jana Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, wymacały c. k. władze, iż współpracownicy tego pisma pobierają pewne honorarjum, od którego winni opłacać podatek dochodowy. Jestem tedy wyborcą, i nie wiem doprawdy, dla czegobym nie miał być posłem — wszak nawet *Gazeta Narodowa* dotychczas nie oświadczyła się przeciw memu wyborowi.

Potrzeba tylko, szanowni i łaskawi panowie wyborcy, ażebyście mię dobrze poznali i ażebyście nabyli przekonania, iż jestem w istocie człowiekiem politycznym. W tym też celu drukuję niniejsze „pogadanki polityczne“, albowiem wobec zbliżających się wyborów każdy z nas, ludzi politycznych, usiłuje przypomnieć się światu i krajowi tym lub owym sposobem. Nawet wysoki Wydział krajowy, o którym jeszcze śp. *Kuźnia* przepowiadała, iż

„on się kiedyś zbudzi, i coś działać zacznie“

stary porządek przewraca opacznie, i poczyna dawać znaki życia. Na wiadomość, iż sejm jest rozwiązany, i że za kilka tygodni mandaty wydziałowe zgasną, najwyższa autonomiczna władza krajowa przypomniała sobie, iż dotychczas nikt jeszcze o niej nie słyszał; wyprawiła tedy z wielkim trzaskiem i łoskotem deputację do Wiednia w celu starania się o sankcję ustaw szkolnych. Jakie to szczęście, iż sejm rozwiązano, w normalnych bowiem stosunkach dopiero z końcem roku 1872 ta gorączkowa ruchliwość byłaby zapanowała przy ulicy św. Łazarza. — *A propos* Świętego Łazarza, nie ulega wątpliwości, iż przezwanie ulicy Szerokiej tem mianem jest po prostu złośliwą aluzją do stanu administracji autonomicznej, która ma swój przybytek przy tej ulicy. Dość, że teraz już stan ten się poprawi, bo nawet p. Sawczyński, jeżeli nas mylne nie doszły informacje, przed wyjazdem do Wiednia tak się zapalił do pracy, iż omal nie był obecnym na jednem posiedzeniu Rady szkolnej i kupił librę papieru w celu napisania jakiegoś referatu. Równie niepokojące wieści dochodzą nas o p. Smarzewskim. Szanowny ten członek Wydziału w ostatnich czasach bez najmniejszego względu na swoje słabe zdrowie i na swoje interesa prywatne natężał się w służbie kraju do tego stopnia, iż co trzeci dzień po pięć, a czasem nawet po dziesięć minut wysiadywał w swojem biurze przy ulicy św. Łazarza. Jeżeli zważymy, że ojczyzna ojcom swoim za tyle trudów i poświęcenia odpłaca się tylko mizerną kwotą 3.000 zł. rocznie, będziemy musieli wyznać, iż gotowość do ofiar i miłość dobra ogóln działa u nas prawdziwe cuda.

Łaskawi i szanowni panowie wyborcy! Ja jestem gotów iść w ślady tych zacnych, wielkich i zasłużonych mężów! Ja jestem gotów kontentować się lichemi 3.000 zł. rocznie, być członkiem Wydziału, członkiem Rady szkolnej, delegatem do Rady państwa i wszystkiem naraz, czego tylko odemnie zechcecie, i podejmuję się oprócz tego jeszcze 24 wolnych godzin dziennie poświęcać zbadaniu rachunków rozmaitych moich fabryk, przedsiębiorstw itp. — oczywiście jeżeli takowe mieć będę. Obywatele wyborcy, oddajcie mi wasze głosy, oto mię macie!

Nie chcę ja naturalnie, ażebyście mię kupowali jak kota w worku, i w dłuższym szeregu rozpraw wyłuszczę wam moje zapatrywania na rozmaite sprawy publiczne.

Przedewszystkiem muszę was zawiadomić, iż dzięki „Tyrolczykom“ (jak donosi *Gazeta Narodowa*) położenie wyjaśniło się cokolwiek i jużeśmy się zorjentowali, tj. albo wyszlemy delegację do Rady państwa, albo nie wyszlemy. Co się tyczy propinacji, albo rzeczy zostaną in statu quo, albo takowa będzie wykupioną. Ma się rozumieć, iż na wypadek wykupienia, skapitalizowanie dochodu nie może nastąpić według stopy procentowej, używanej w interesach lichwiarskich, owszem powinno się uwzględnić iż propinacja jest dochodem stałym, pewnym, i bez żadnego trudu pobieranym, a więc zysk, jaki ona daje corocznie swojemu właścicielowi, nie może przenosić nawet 3% wartości kapitału. Z tego wynika, iż arenda niosąca rocznych 300 zł. warta jest 30.000 zł., a nie 3600 zł., jak obliczają demokraci. Ofiaruję się udowodnić to w sejmie, i z tego powodu polecam się P. T. pp. wyborcom z większych posiadłości jako jeden z najodpowiedniejszych kandydatów.

Już z tego co powiedziałem, każdy pozna, iż jestem w gruncie rezolucjonistą. Tak jest, łaskawi i szanowni wyborcy, rezolucja jest dla mnie świętością narodową, jest ona drugim trzecim Majem, jest ona wypadkiem w dziejach ludzkości, obok którego blednie „deklaracja praw człowieka“ ogłoszona za czasów wielkiej rewolucji francuzkiej. Rezolucja jest to akt, na którym gruntuje się nieomylność b. prezesa koła polskiego tak. jak nieomylność papieża gruntować się będzie na uchwale Soboru watykańskiego. Na nieszczęście, istota rezolucji bywa często źle i mylnie pojmowaną, i krążą o niej rozmaite fałszywe pojęcia, które nawet w pierwszorzędnych głowach naszego kraju się zagnieździły.

Oto jest najprzód autor „Grzechów Krystyny i Izabelli“, mąż, któremu wrodzony wstręt do fuzji i do wszelkiej innej palnej lub siecznej broni nie przeszkadza pielęgnować kon*fuzji* w tajemnikach swego bystrego umu. Pewnego razu, pytał on podsekretarza klubu rezolucjonistów, co zacz jest ta rezolucja. o której słyszy ciągle od czasu swojego pobytu w Galicji. Podsekretarz nie wiedział. Ale ponieważ żądza wiedzy paliła obudwu szlachetnych młodzianów, i ponieważ idąc razem przez Wały hetmańskie spotkali *Szczutka*, który zapewne z powodu zbliżania się posiedzeń Sejmu przeniósł właśnie główną kwaterę swoją do pokojów w zabudowaniu teatralnem, przytykających do kancelarji sejmowej, więc udali się do niego z prośbą o wyjaśnienie.

— Rezolucja, rzekł *Szczutek*, ...Rezolucja, jest to majętność tabularna p. Krzeczunowicza. Leży ona między Kroacją a Federacją, prawie w połowie drogi, i stanowi niepodzielny i nietykalny majorat, jednakowoż w stanie biernym intabulowany jest p. Dobrzański z pretensją wynoszącą około 3000 abonentów“.

— Aha! rzekli pp. Gordon i Merunowicz, i oddalili się, dumni z nowonabytej wiedzy, podziękowali serdecznie *Szczutkowi* za jego informację. *Szczutek* prosił ich, by nie mówili p. Dobrzańskiemu, zkąd przyszli do tej wiadomości, ale p. Gordon nie chciał dać tego przyrzeczenia, postanowił bowiem w tej chwili napisać „felejton patrjotyczno-beletrystyczny“ pod tytułem „Tajemnice Rezolucji“. Z ogłoszonego prospektu dowiadujemy się, iż główna akcja tej zajmującej powieści odbywać się będzie na oceanie Atlantyckim, który, jak się autor naocznie przekonał, oddziela Kroację od Federacji, tak, że tylko w czasie wielkiej posuchy można się dostać suchą nogą z jednej „acji“ do drugiej i przy tej sposobności zwiedzić Rezolucję.

Oprócz tych patrjotyczno-beletrystycznych pomyłek krąży jeszcze wiele innych co do właściwej istoty rezolucji, i dla tego nie od rzeczy będzie w jednej z przyszłych „pogadanek“ określić bliżej jej znaczenie. Na dziś, niechaj mi wolno będzie do pierwszych dwóch punktów mojego tymczasowego politycznego wyznania wiary dodać trzeci.

Oto oświadczam się bezwarunkowo za projektem pp. Adama Potockiego, H. Wodzickiego i Krzeczunowicza, by przyszły Sejm odbywał się w Krakowie. Panowie ci przytaczają słusznie, iż nie mogą obradować pod presją mobu, który we Lwowie pozwala sobie czasem niesłychanych wybryków. Ja jestem wprawdzie demokratą, ale „demokratą przyszłości polskiej“ wynalezionym przez p. (*J.*) korespondenta *Czasu*, i dla tego głosuję bezwarunkowo za Krakowem.

4. Odmienne znaczenie, nadawane wyrazom heretyk, herezja.

Papież Agaton w liście do cesarza napisał między innemi te słowa: „Kościół Apostolski Rzymski nigdy nie zeszedł dla błędu z drogi prawdy.“ *(Apostolicum Romanam ecclesiam nunquam a via veritatis in qualibet erroris parte deflexisse.)* — Z tych więc słów chcą wyprowadzić i dowieść nieomylności papieża. — Nie widzą potrzeby to rozbierać, gdyż nadto jest widocznem, że co innego jest kościół apostolski, który ma dar nieomylności przyznany, a co innego papież który się myli.

Leon II. w trzech tych listach powyżej wymienionych, pisząc o Honorjuszu, nigdzie nie użył wyrazów heretyk, ale tylko naganiał go o niedbalstwo, tak, że gdzie Sobór VI mówi heretyk“, Leon II. pisze „niedbały, bardzo niedbały“. — Na tem najwięcej opierają się i z tego wywodzą, że Honorjusz zawinił tylko przez swe niedbalstwo. — Wyrażenia takie umiarkowane znajdują się tylko w listach Leona II., lecz one bynajmniej nie dowodzą, że Honorjusz nie był heretykiem. — Leon II. wyrażał się o swym poprzedniku łagodniej, nie dla tego by go uniewinniał, nie dla tego że w nim widział tylko niedbalstwo, ale dla tego, że nie miał potrzeby w listach przesyłanych do pojedynczych osób, używać wyrazów dobitnie mających upadek Honorjusza. — Gdzież jest jakikolwiek ślad usiłowań lub woli Leona II. zmienić wyroki Soboru i te wedle swego przekonania złagodzić? gdzie tego na mocy swej władzy domaga się? — Zresztą, jeżeli zgodzimy się na to, że papież orzeka *ex cathedra* i przemawia jako doktor prywatny, niechże ultramontanie dowiodą, że Leon II. pisał te trzy listy dotyczące Honorjusza, w chęci wypowiedzenia ich *ex cathedra* za nieomylne? Potwierdził wyroki Soboru, i uznał je za słuszne i sprawiedliwe, i zmiany w nich żadnej nie uczynił; pisał listy od siebie, w nich wyrażał się mniej dobitnie od wyroków, jednakże nie z tą myślą, by je obalać lub osłabiać. — Uczony ówczesny świat katolicki dostatecznie był świadomy czynów i działań Soboru, i sprawę tę znał doskonale; gdy tego i Leon II. nie potrzebował wyrażać się o swym poprzedniku bez żadnej ogródki, gdyż wszyscy aż nadto wiedzieli, co przez to słowo „niedbalstwo“ chciał rozumieć, o co chodzi i do czego się to ściąga.

Świadectwa pojedynczych osób jakkolwiek mogą być wiarogodne, nie mogą przecież stanąć za dowody wystarczające przeciw orzeczeniom Soborów, inaczej możnaby wszystkie ich uchwały i ustawy uznać za nieważne i z łatwością pobalać gdyż nie byłoby trudną rzeczą poodszukiwać pojedynczych osób zdania, i te przeciwstawić wyrokom Soborów.

Sprawy krajowe.

Złoczów, dnia 25. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(*J.K.*) Dnia 23 bm. odbyła Rada powiatowa złoczowska zwyczajne kwartalne posiedzenie, na którem przewodniczący zdawał sprawę z czynności Wydziału powiatowego. Ze sprawozdania tego okazało się, że instytucja rad powiatowych nie jest tak całkiem niepożyteczną, jak to często po dziennikach głosy się odzywają, a co w szczególności świeżo Rada powiatowa składaka orzekła. Za staraniem bowiem Rady powiatowej złoczowskiej, która ściśle przestrzega granice czynności, zakreśloną jej ustawą o reprezentacji powiatowej — zaprowadzono w powiecie tym kilkadziesiąt kas gminnych pożyczkowych, urządzono we wielu włościach szpichlerze gromadzkie. Jedna jak druga z tych instytucyj są najdzielniejszym środkiem do podniesienia materjalnego bytu włościan, wyrywając ich z paszczy pożerającej ich lichwy. Za staraniem tejże reprezentacji powiatowej urządzono częścią nowe, częścią polepszone istniejące dotacje kilkunastu szkółek wiejskich, położono więc przynajmniej słabą podwalinę do podniesienia moralnego ludu przez umożliwioną naukę. Też Rada powiatowa dołożyła wiele starania do zniewolenia gmin i obszarów dworskich do reperacji dróg komunikacyjnych, a nawet z własnego szczupłego funduszu przyczyniła się w kilku mniej zamożnych gminach do kosztów poprawienia komunikacji. Zwracała też Rada swoją baczność na zachowanie i dobry zarząd majątku gminnego, i niejednemu nadużyciu zapobiegła. Pamiętała reprezentacja powiatowa i o wpływie na należyte wykonywanie policji ogniowej, i na posiedzeniu tem 23. maja podniesiono kwestję, że gminy pomimo wielokrotnych napomnień nie przestrzegają, jak należy przepisów policji ogniowej, dla czego polecono delegatom Rady powiatowej przekonać się, o ile gminy są zaopatrzone w narzędzia do gaszenia ognia i ratowania przy pożarach, zarazem na wniosek Wydziału powiatowego uchwalono wezwać gminę powiatowego miasta Złoczowa, by dwóch ludzi na naukę pompierską do Lwowa wysłała, których naczelnik straży ogniowej we Lwowie przyrzekł w sztuce gaszenia ognia i ratowania przy pożarach bezpłatnie pouczyć a połowę kosztów utrzymania tych ludzi podczas nauki we Lwowie, przyrzekła reprezentacja powiatowa opłacić z funduszu powiatowego pod warunkiem, jeżeli potem gmina miasta Złoczowa jednemu z tak wykształconych pompierow dozwoli inne gminy powiatu tego żądające podobnej instrukcji w tem pouczać.

Jak na początek małoco nad dwuletniego istnienia reprezentacyj powiatowych okazuje się stosunkowo dosyć pożytku a przy dobrej woli i wytrwałości członków tej reprezentacji, pożytek też jej działalności wzmagać się musi. Być może, że wielce do tego pomyślnego skutku usiłowań reprezentacji powiatowej przyczynia się szczerze i sprężyste poparcie ze strony władzy administracyjnej rządowej, które tutejszy c. k. starosta pan. Pluschk czynnościom i rozporządzeniom rady powiatowej i jej wydziału z wielką uprzejmością udziela; dla tego też na posiedzeniu 23 maja prezes rady powiatowej p. hr. Wodzicki czuł się w obowiązku wnieść, by zgromadzenie członków rady powiatowej temuż p. staroście przez powstanie wyraziło uznanie za jego uprzejme wspieranie rady powiatowej w jej czynnościach i za wspólne z tąż usiłowania podniesienia dobrobytu powiatu, co zgromadzeni reprezentanci powiatu z zadowoleniem uskutecznili.

Tem uznaniem złożono zarazem dowód, jak często niesłusznie w dziennikach pojawiają się korespondencje od osób nieznających stosunków i osobistości, jak ów artykuł w *Gazecie Narodowej*, który nawiązując do instytucji delegatów namiestnictwa, stworzonej za upadłego systemu absolutnej centralizacji, swoim zwyczajem — bez wyjątku wszystkich delegatów a między tymi i tutejszego starostę p. Pluschka jako krajowi nieżyczliwego nacechował, kiedy obywatelstwo całego powiatu bez różnicy stanu i reprezentacja tegoż nie życzą sobie lepszego reprezentanta władzy rządowej.

O zapisie Wł. hr. Skarbka pisze tutejsza *Unja*, widocznie z pierwszej ręki poinformowana:

„Hr. Władysław Skarbek zapisał 50 000 zł. na fundację, która jakkolwiek złączona z fundacją śp. Stanisława hr. Skarbka, istnieć będzie osobno pod imieniem dawcy i ma cel następny. Dochody z tej fundacji będą użyte na premie dla rzemieślników, którzy wyjdą z zakładu Drohowyskiego. Cel ten piękny i szlachetny tak jak sama ofiara wpłynąć jednak nie mogą zupełnie na wprowadzenie w życie dawnej Skarbkowskiej fundacji.

„Podanie hr. Władysława Skarbka przesłał Wydział krajowy administracji fundacji Skarbkowskiej do oświadczenia, czy przyjmie tę nową fundację, zwłaszcza, że szanowny dawca żąda, aby ofiarowana przezeń suma zahipotekowaną była na jednym z majątków fundacji Skarbkowskiej. Wydział krajowy nie ma prawa przyjmować sam tej wspaniałomyślnej ofiary, nie ma prawa wykończać za nią gmachów Drohowyzkich, i nie tylko, że nie ma prawa używać tego daru na wzmocnienie fundacji Skarbkowskiej, ale gdy fundacja hr. Wł. Skarbka uznaną zostanie, będzie miał obowiązek czuwać nad tem, aby ani na ten, ani na żaden inny cel, lecz wyłącznie na premiowanie rzemieślników użytą była.“

Austrja i Węgry.

Dwa z różnych stron pochodzące głosy, które równocześnie odezwały się z krytyką nowo rozpoczętej akcji politycznej hr. Potockiego, podajemy dzisiaj czytelnikom naszym w streszczeniu.

Zaczniemy od pragskiej *Politik*. Pisze ona we wtorkowym numerze:

„Hr. Potocki chce wskrzesić parlament centralny, by ztamtąd wysnuć nić rekonstrukcji Austrji; ale większość parlamentu wyrwie mu z rąk tę nitkę i snuć ją będzie po swojemu dalej — jak długo właśnie będzie można. Do prawnopolitycznej opozycji Czech i Morawy jednak nić ta nie sięga, a najuniżeńsze przedstawienie prezydenta ministrów nie nastręcza nam żadnego zgoła nawiązania. Cel polityczny hr. Potockiego, a bardziej jeszcze jego metoda, skierowane są przeciw czesko-morawskiej opozycji prawnopolitycznej, a metoda ta zwróciła równoczesnem nierozwiązaniem sejmu czeskiego raniące swoje ostrze przeciwko nam. Pozostawić wszystkie sejmy, albo wszystkie rozwiązać, albo wreszcie nie rozwiązać sejmu czeskiego wraz z sejmem morawskim, to byłoby jeszcze miało sens; jedyne zaś nierozwiązanie takzwanego sejmu czeskiego jest nieregularnością, jest prowokacją a zarazem występkiem przeciw własnemu programowi rządowemu a nawet przeciw samej *raison d'etre* ministerstwa...

„P. prezydent ministrów nie miał dla usprawiedliwienia tej rażącej anomalii żadnego innego argumentu pod ręką prócz tego, „że obesłanie Rady państwa przez nowo wybrany sejm czeski nie okazało się dotąd niewątpliwie zapewnionem.“ Otóż w tem przyznaniu leży cała ułomność programu i bezwładność przyszłej akcji rządowej, ale zarazem leży w niem z drugiej strony siła sytuacji czeskiej i uznanie takowej; przyznanie to bowiem czyni powszechnie wiadomem, że dźwignia przyszłości spoczywa w Czechach, owa dźwignia, za pomocą której wyważyć można z posad cały przedlitawizm. Wywieranie wpływu na większych właścicieli morawskich w duchu centralistycznym, ujmowanie sobie Polaków, Słoweńców itd., zgoła cała ta polityka dawnego *divide et impera*, która skutkiem tamowania rozwoju narodowego stanie się konieczną — wszystko to są i będą środki drobne, nijakie, środki które nie uzdrowią i nie mogą uzdrowić Austrji, a obierając tę metodę zamknął sobie hr. Potocki sam drogę do rozwiązania austrjackiej kwestji konstytucyjnej. Gdyby nawet pozostał nadal kierownikiem gabinetu i gdyby miał czas i możność, aby obranemi środkami i podług własnej intencji doprowadził dzieło swoje do końca, to w ciele „zrestaurowanej“ przez niego Austrji jątrzyłaby się i nadal ta otwarta, piekąca i wyniszczająca życie rana czeska, do której zagojenia był powołany, której jednak zabliźnić nie potrafił. Rozwiązanie kwestji ukonstytuowania Austrji po nad głowami i bez udziału właściwych Czech i Morawy, jest i pozostanie złudzeniem.

„Czeskie prawo publiczne zaś jest ową niewzruszoną skałą, na której dziś prawnopolityczna opozycja stoi i wytrwa silniejsza i bardziej skupiona; stanowisko jej napotyka zupełną analogię w wielu innych potężnych częściach Austrji — nie ustąpi ona z placu. Hr Potocki poznał jej organizację, jej karność, jej potęgę; nie omieszka ona skorzystać z tych warunków w miarę wymagań obecnej chwili. Naród czeski, nawykły przez wieki wychylać kielich goryczy, nie da się odstraszyć dalszemi cierpieniami; silnie, mężnie i stanowczo, z całą właściwą sobie energią i z niewyczerpanym jeszcze zasobem swych moralnych środków potęgi, stanie on jako otwarty nieprzyjaciel naprzeciw każdemu, kto jako nieprzyjaciel przeciw niemu występuje.“

Wanderer zaś tak kończy swój artykuł o rozwiązaniu sejmów:

„Wszystko razem zebrawszy, zdaje nam się, jakoby akcja ugodowa dobiegała już prawie swego kresu. Jesteśmy znowu jakby w marcu 1867r., a jeśli co może utrzymywać nas w nadziei, że naszej politycznej roli Syzyfa nie będziemy musieli odgrywać aż do ostatecznego znużenia, to chyba to jedno, że ludy zachodniej Austrji przebyły tymczasem trzy lata prób i doświadczeń. My przemawialiśmy pierwsi za odwołaniem się do wyborców, wtedy, kiedy zdanie to przyjmowane jeszcze było prawie z uśmiechem, ale i to prawda, że tego odwołania się nie przedstawialiśmy sobie jako środek ostatni, któregoby użyć miano dopiero po bezskutecznem debatowaniu i po rozgoryczeniu umysłów tu i tam. Bądź co bądź jednak, chociaż i ten środek skoszlawiono połowicznością, mniemamy wszelako, że groza sytuacji pobudzi narody, żeby obstawały wszelkiemi siłami za doprowadzeniem do skutku pojednania dobrowolnego i szczerego, i żeby broniły nieuszczuplonych wymagań ducha czasu. Nie jesteśmy bowiem do tyla lekkomyślnymi, byśmy sobie życzyć mieli, żeby aż chłosta czyhającej reakcji zbudziła ludy z letargu, dla nich samych wprawdzie jeszcze dość wcześnie, ale dla Austrji może już po niewczasie. Za późno — oto cecha i tego najnowszego kroku ministerjalnego!“

Sprawy zagraniczne.

Paryż 20. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

(Sz.) Jutro ma nastąpić uroczyste wręczenie rezultatu powszechnego głosowania Napolenowi III. przez prezydenta ciała prawodawczego, przy której to sposobności cesarz będzie miał mowę do licznie zebranych deputowanych, senatorów i wielkich dygnitarzy państwa. Napoleon życząc sobie, aby ta uroczystość miała charakter więcej familijny niż urzędowy, nie pojedzie z Tuilerjów do Luwru w powozie, tylko uda się pieszo galerjami. Mowa, którą wygłosi, ma być bardzo liberalną i umiarkowaną, a poświęconą wyłącznie sprawom wewnętrznym. Napoleon sam ją zredagował i przedłożył dziś radzie ministrów.

Niektórzy mówią, że cesarz dla tego nie ukaże się w powozie, że nie chciałby dać powodu do demonstracji, do jakiej nieprzebłagani zawsze są gotowi. Zdaniem mojem, pogłoska ta jest błędną, ponieważ w razie potrzeby można zamknąć wchód na oba dziedzińce, tak w Tuilerjach jak i w Luwrze a wtedy o demonstracji nie mogłoby już być mowy.

Między prezydentem ciała prawodawczego, p. Schneidrem a Ollivierem przyszło do wielkiej scysji. Schneider nie może żadną miarą pochwalić postępowania rządu wobec prasy, którą p. minister sprawiedliwości ściga od 8. maja z nadzwyczajną zaciętością. W ostatnich dwóch tygodniach wytoczono w całej Francji przeszło 50 procesów prasowych. Sam *Rappel* ma ich aż trzy, a prócz tego *Marsyljankę* zawieszono na dwa miesiące. Pan Ollivier, który jak się okazuje, nie jest tak liberalnym jak z początku sądzono, odpowiedział prezydentowi, że rząd musi położyć kres bezustannym knowaniom stronnictwa nieprzebłaganych. Schneider odparł, że takie postępowanie do niczego nie prowadzi, bo świadczy o niemocy — i ztąd nieporozumienie między nim a prezydentem gabinetu. Cesarz stara się pogodzić zwaśnione strony. W każdym razie spór ten może wyjść na niekorzyść jedynego tylko Olliviera. Schneider należy do najwięcej wpływowych osób we Francji. Jego poparciu zawdzięcza Ollivier dzisiejsze swoje stanowisko. Jeśli Schneider go opuści — Rouher może łatwo wypłynąć.

Wypada mi tu jeszcze opowiedzieć scenę między Ollivierem a Schneidrem, która zaszła wczoraj przy końcu posiedzenia. Deputowany Pelletan karcił bardzo energicznie sądy. Na to zrywa się Ollivier i woła: „Do porządku! do porządku!“ Prezydent zwrócił kilka uspakajających słów do lewicy, która zaczęła się burzyć. Po zamknięciu posiedzenia Ollivier zbliżył się do Schneidra i rzekł: „Panie prezydencie! pańskie postępowanie jest niemożebne. Pan pozwoliłeś hańbić stan sędziowski i nie przywołałeś p. Pelletana do porządku.“ Na to odparł Schneider: „Pan minister powinien wiedzieć, że od nikogo nie przyjmuję rozkazów, nawet od cesarza!“ Zdarzenie to jest autentyczne. Rozmowę tę słyszeli deputowani: Estancelin, Guyot Montpayroux i Glais-Bizoin.

Błędną była pogłoska, jakoby *Marsylianka* przez te dwa miesiące, na które została zawieszona w Paryżu, miała wychodzić w Brukselli. Redakcja oczekuje upłynięcia terminu kondemnaty, poczem zajmie się na nowo wydawaniem organu Rocheforta. Zawieszenie tego pisma nie przyniosło rządowi najmniejszej korzyści. W braku *Marsylianki* publiczność czytuje inne dzienniki ultraczerwone jak *Rappel* i *Réveil*, które w ostatnich dniach znacznie powiększyły swoje nakłady. Represyjne środki nie wyjdą rządowi na dobre. Nawet dzienniki jak *Liberté* i *La Presse*, które o zbytni liberalizm nikt nie posądza, gorszą się postępowaniem Olliviera wobec prasy.

Ukazało się tu dziełko p. t. *Le qui se pause au concile*, które obudza powszechną ciekawość. Autorem jego ma być ksiądz Hugon, kanonik z St. Denis. Kapituła paryzka spodziewa się powrotu arcybiskupa, ks. Darboy.

Krąży wieść, że następujące osoby mają otrzymać krzesła w senacie: Grammont, Emil Girardin, Dupanloup, Pietri (!), jenerał Allard i Emil Augier.

Zmiany w dyplomacji na wielką skalę, nastąpią dopiero po powrocie ks. Grammont z Wiednia. Jenerał Fleury przyjedzie temi dniami za urlopem z Petersburga, zkąd, jak mówią, ma być nawet odwołanym.

Niektóre z dzienników paryzkich utrzymują, między niemi szczególnie *Gaulois*, że pronuncjamiento portugalskiego jenerała Saldanhy, przyszło do skutku za poprzedniem porozumieniem się samego króla, Don Luigi, który przy pomocy jenerała chciałby na nowo podjąć sprawę unji iberyjskiej. Zdaniem naszem wiadomość tę trzeba przyjmować z największem niedowierzaniem. Wprawdzie poprzedni kierownik gabinetu p. Loulé — był przeciwnym unji, a Saldanha jest dla niej lepiej usposobionym, ale czy z tego można wysnuć wniosek, że sam król wziął udział w spisku, wymierzonemu przeciw większości parlamentu?

Z Soboru.

W historji Soboru z r. 1869 i 1870 pamiętnem pozostanie wystąpienie kardynała pragskiego księcia Schwarzenberga, który dnia 18. maja b. r. wystąpił na posiedzeniu Soboru przeciw papiezkiej nieomylności. Zastrzegłszy się na wstępie przeciw przerywaniu ze strony prezydenta, ponieważ nieskończona doniosłość przedmiotu żąda wypowiedzenia całej prawdy. Kardynał mówił następnie temi słowy:

„W mojej ojczyźnie husytyzm tli jeszcze pod popiołem. Zresztą i w innych krajach cywilizowanych sprawy kościelne są tak gorąco traktowane jak w XV. wieku, a wobec politycznego ruchu, który opanował wszystkie narody, podstawa religijna usuwa nam się coraz bardziej z pod stóp. I w tej krytycznej chwili chcecie obalić mądre granice, ustanowione przez naszych przodków, nadwerężacie władzę biskupów, odmawiacie ekumenicznym Soborom prawa rozstrzygania w rzeczach kościelnych i stawiacie jako dogmat potępioną przez zdrowy rozsądek całego świata nieomylność papiezką, której świat, o czem zresztą najlepiej sami jesteście przekonani, nigdy nie uzna za artykuł wiary. Ależ moi panowie, czy nie nauczyliście się z historji, jak niebezpieczną jest rzeczą, zaprowadzać takie zmiany? Czy nie widzieliście rządów, które zrywając z tradycją, upadły potem pod prądem rewolucji.“ Z przytoczonego ustępu okazuje się, że Schwarzenberg występując przeciw nieomylności, trzyma się głównie stanowiska konserwatywnego. I niepodobna nie przyznać mu słuszności. Pius IX. jest w rzeczy samej najzuchwalszym rewolucjonistą, z tą różnicą, że podczas gdy każdy zwolennik zasad rewolucyjnych jest liberalnym — on jest despotyczno-rewolucyjnym. Na przytoczenie zasługuje jeszcze następujący ustęp:

„Wprawdzie mówią że wierzycie we wszystko co się zawiera w szemacie o nieomylności; ale my, należący do innego obozu nie możemy żadną miarą uwierzyć w to, co uważamy za niedorzeczność. Jeśli stanie się według waszego życzenia, to możemy być pewni, że niezadługo zacznie szerzyć się schyzma w rzymsko-katolickim kościele.“

Kronika.

W sprawie przyjęcia gości ze Lwowa, Cieszyna i Poznania w Krakowie czytamy w *Kraju*:

„Komitet zajmujący się sprawą przyjęcia gości w czasie wystawy przemysłowej, na liczne żądania zmienił program przyjęcia o tyle, że główna uroczystość zjazdu wypada w same święta Zielonych Świątek. Ta zmiana zdaje się, że wpłynie bardzo dobrze na powodzenie całego zjazdu, gdyż Zielone Świątki są od dawna najbardziej ożywionemi świętami w Krakowie i z niemi łączą się rozmaite uroczystości ludowe, które dadzą sposobność zamiejscowym gościom poznania niemal całej ludności krakowskiej i jej świątecznego życia. Komitet podzielony na kilka komisyj, z których główne czynności przypadają na komisję finansową, kwaternukową i komisję wycieczek, zajął się energicznie obmyśleniem jak najlepszego przyjęcia dla gości, sądzimy, więc że Lwów Cieszyn a nawet Poznań zechcą korzystać z dobrej sposobności, która bodaj nie tak prędko znowu się nadarzy.

Nowy program przyjęcia jest następujący:

Dnia 5. czerwca 1870 r. Przyjazd gości w godzinach rannych, przyjęcie na dworcu kolei żelaznej i rozkwaterowanie tychże. O godz. 11. nabożeństwo w katedrze na Wawelu, następnie zwiedzanie osobliwości Krakowa. Po południu o godz. 4. zebranie w ogrodzie strzeleckim, o godz. 5. strzelanie do tarczy, o godz. 8. bankiet.

Dnia 6. czerwca. Przed południem zwiedzanie osobliwości Krakowa. Po południu o godz. 2 wycieczka na Bielany pieszo z muzyką. Punkt zborowy za mostem na Błoniach. Powrót przez Wolę i Błonia, gdzie o godz. 9. spalone zostaną ognie sztuczne. Ztamtąd pochód do miasta z muzyką.

Dnia 7. czerwca. Wycieczka do Wieliczki.

Naturalnie, jeżeli goście z Poznania, Cieszyna lub Lwowa dadzą znać komitetowi na ręce pp. Chmurskieg[o] ... dra Samelsona lub Dworskiego, że przyjadą w innych godzinach, komitet o tyle zmieni program i przyjmie ich wtedy, kiedy im będzie dogodniej. Poznańczycy prawdopodobnie zechcą już w sobotę przyjechać.

Komisja kwaternukowa zbiera podpisy na wolne kwatery. Sądzimy, że Kraków nie zaprze się staropolskiej gościnności i na ten krótki czas przyjmie u siebie dalekich gości, aby po trudzącej podróży nie przyszło im spać na plantacjach, jakto podczas obchodu Kazimierza W. się zdarzało.“

P. Jan Królikowski wystąpi dzisiaj z deklamacją w szóstym muzykalnym wieczorku galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. P. Leopold Miłaszewski zaś odśpiewa „Rywalki,“ mazurek M. Madejskiego. — P. Mikuli i panna S. odegrają poemat symfoniczny Fr. Liszta na 2 fortepiany p. t. „Tasso“ (Lamento e trionfo). Początek o godzinie 8. wieczorem.

W teatrze polskim odegrają jutro komedję z francuskiego p. t. „Dziewiąte przykazanie.“ Z dniem jutrzejszym rozpoczynają się przedstawienia polskie, o godzinie w pół do ósmej.

Piątki fałszywe, o których wykryciu w Wiedniu donosiliśmy przed kilku dniami, pojawiły się już i u nas we Lwowie, i publiczność powinna z nadzwyczajną ostrożnością przyjmować tego rodzaju papiery. Baczność urzędnika kasowego w banku hipotecznym naprowadziła władzę bezpieczeństwa na ślad kolporterów. W szynku Guttmanna Chaima przy ulicy św. Anny znaleziono parę set sztuk piątek fałszy-

wych, i uwięziono tak właściciela, jak i jego kelnera, który bardzo wątpliwem tłumaczeniem ściągnął na siebie podejrzenie uzasadnione, że wie o pochodzeniu podrabianych banknotów.

Dla braku kompletu nie odbyło się na wczoraj zapowiedziane posiedzenie Rady miejskiej.

Wyszła broszura p. n. „Wiec wielkopolski w sprawie pisowni języka polskiego, jego znaczenie i zadanie wraz z krytycznym rozbiorem odezwy wydanej w tym celu przez zarząd Tow. przyj. nauk w Poznaniu; napisał dr. Ludwik Rzepecki.“ Szkoda wielka, że żadna drukarnia lwowska nie posiada takich czcionek, aby niemi módz przedrukować abecadło, składające się z 48 zgłosek, które ks. Franciszek Malinowski nazywa abecadłem wszechsłowiańskiem, ułożonem na zasadach ks. Stanisława Zaborowskiego i zastósowanem do potrzeb dzisiejszej umiejętności językowej odnośnie do wszystkich języków słowiańskich. Przypatrując się bliżej temu abecadłu, znaleźliśmy pełno hieroglifów greckich, a nawet jedną zgłoskę czysto moskiewską (*cze*.) Pisownia temi hieroglifami stałaby się tak bałamutną, że żadna bałamutność już dokonana wyrównaćby jej nie mogła; nadto zamiast uproszczenia pisowni zawikłalibyśmy ją przez przyjęcie abecadła ks. Franc. Malinowskiego do tego stopnia, że w końcu Polak krwi najczystszej nie poznałby, patrząc na słowo wydrukowane temi czcionkami, czy to wyraz polski, czy arabski, czy chiński. Któżby naprzykład widząc podobne hieroglifu: „*Prijδ*“ (r przekreślone) powiedział, że to nasze polskie: „p r z y j d ź,“ albo widząc „ŋe“ powiedział że to jest „n i e.“

(*A!S.*) **Zaprzysiężenie dozorców leśnych i polnych** byłoby dobrą instytucą, gdyby dzięki niektórym biurokratom pożyteczna ta instytucja nie została zwichniętą. Prawo wymaga, aby dozorca który ma być zaprzysiężony, był nieposzlakowanej moralności, co jest rzeczą naturalną, gdyż każdy właściciel pragnie we własnym interesie uczciwych ludzi mieć do dozoru. Jednak przed półtora rokiem kursował okólnik tej treści, że tylko tacy mogą być zaprzysiężeni, którzy przedłożą piśmienne świadectwo moralności. To już pociąga za sobą koszta, gdyż stempel na świadectwo wynosi 50 c. a temu co je wystawia także trzeba coś dać za fatygę. Ale w najnowszych czasach niektóre starostwa jeszcze dalej poszły i samowolnie robią trudności i przeszkody, gdyż wydają okólniki, odwołują się w takowych na paragrafy a te paragrafy znów na inne paragrafy tak dalece, że choć ciaż się przedłoży najformalniejsze świadectwo moralności przecież dozorcy nie zaprzysięgną. Komu wiadome są ustawiczne szkody po lasach i polach, ten pojmie na jakie nieprzyjemności i straty przez powyższe postępowanie właściciele są narażeni. Wypadałoby raz na zawsze stale unormować wymagania prawa. Również i to powinno być jasno rozstrzygnięte, czy dozorca w jednym powiecie zaprzysiężony, potrzebuje jeśli się do innego powiatu przeniesie, powtórnego zaprzysiężenia. Wszystko przemawia przecząco, gdyż czy to powiat A. lub B. rząd zostaje ten sam. Jednak praktyka po starostwach inaczej postępuje i w wielu miejscach powtórnego żądają zaprzysiężenia. Gdy zaś w najnowszych czasach dozorcy z własnej ochoty miejsce pobytu często zmieniają, więc co roku a może i częściej będą musieli przysięgę składać. Aby temu zapobiedz, powinno starostwo pod którego jurysdykcję zaprzysiężony dozorca się przeniósł zapytać uprzędownie starostwo owego powiatu, gdzie ostatecznie przebywał, czy przeciw niemu nie istnieje jaki zarzut i według tego zatwierdzić lub nie zatwierdzić dawny dekret złożonej przysięgi.

Dobra koronne i rząd austrjacki. Bardzo szacowny materjał do historji dóbr koronnych b. Rzpl. Polskiej pod administracją rządu austrjackiego, stanowi książka właśnie wydana przez p. Kornela Czemeryńskiego pod n.: „O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej, wedle źródeł wiarogodnych.“ Dzieło to zawiera w pierwszym dziale pogląd na dobra koronne w Galicji położone, mianowicie w części pierwszej wiadomość o postępowaniu rządu austrjackiego z dobrami koronnemi z powołaniem dotyczących ustaw, patentów i uniwersałów, wykaz tych dóbr, wiadomości o zajęciu, zarządzie i zakładaniu osad, o sprzedaży i zastawianiu, z czem połączona jest także wiadomość o monopolu soli i zamianie dóbr koronnych za dobra salinarne. Druga część tego działu zawiera wykaz szczegółowy dóbr koronnych podług województw, ziem i powiatów z podaniem kwarty i ceny kapitalnej oraz dewolucji i posiadania. W drugim dziale znajdujemy wykaz ogólny kwarty spisanej od dóbr koronnych w województwach Rzpl. niezajętych przez Austrję i wykaz szczegółowy dóbr podług województ. (*D. L.*)

Pod Starem miastem zgorzały temi czasy destylarnie nafty.

Z Przemyśla donoszą nam, że tamtejsi moskalofile robią zachody celem zawiązania Rady ruskiej na wzór tej, która się właśnie tworzy we Lwowie.

Russkaja Osnowa, stowarzyszenie studentów w Wiedniu o tendencjach moskalofilskich, wyprawiła sobie d. 23 bm. festyn demonstracyjny. Mówiono wiele o carach i o matuszce, śpiewano i grano również na nutę moskiewską, i radowano się telegramami z Moskwy i ze—Lwowa. *Zwei Herzen und ein Schlag.*

W powiecie Volosca pod Tryestem panują od kilku dni trzęsienia ziemi. Powstała nawet pogłoska o otworzeniu się krateru wulkanicznego, ale to się nie sprawdziło dotąd.

Wybory uzupełniające do rady powiatowej sokalskiej odbyły się dnia 17. b. m. Wybrani zostali z grupy właścicieli większych posiadłości Stanisław Polanowski, Aleksander Obertyński i Izydor Grocholski z grupy gmin wiejskich: ksiądz Dyonizy Ławrowski gr. kat. proboszcz z Siebieszowa i Wasyl Iwaniec włościanin z Oserdowa.

Wypadek miejscowy. Wyrobnik Ilko H. będąc pijanym usiłował powiesić swoją żonę. Żyd jeden spostrzegłszy to przeszkodził morderstwu a winowajcę policjant odprowadził do sądu krajowego w sprawach karnych.

Do Ojców miasta Lwowa. Pod tym napisem donieśliśmy, w jednym z poprzednich numerów naszego *Dziennika*, o ucieczce czterech chłopców z miejskiego zakładu sierot. Obecnie otrzymaliśmy od zastępcy dyrektora, p. *Kassaraby* pismo wyświecające tę sprawę, która tak opiewa:

„Z powodu mylnego doniesienia podanego w kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 22. bm. p. t. „d o O j c ó w m i a s t a L w o w a,“ że w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia 4. chłopców z miejskiego zakładu sierót uciekło i to nie razem, a zatem bez zmowy — upraszam szanowną redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze swego pisma:

Zeszłego tygodnia przed południem dwaj wychowańcy zakładu otrzymali za swawolę w szkole publicznej karę postu tj. mieli na objad dostać tylko połowę zwykłej porcji, i ta kara miała się wykonać w zakładzie. — Otóż ci dwaj chłopcy porozumieli się z sobą, wyszli ze szkoły podczas lekcji, pobiegli do krewnych na objad i wrócili tego samego dnia do zakładu. Następnego dnia tak samo i z tych samych przyczyn poszło dwóch chłopców do matek na obiad i wrócili dobrowolnie do zakładu, — jeden tego samego dnia sam przyszedł, — drugi następnego dnia z matką. — Oto fakt rzeczywisty. Szanowna redakcja, zapewnie mylnie poinformowana, nie wahała się jednak do owego doniesienia swego dodać uwagę, że: „przyczyny tego nie potrzeba daleko szukać, bo ta leży w braku taktu postępowania z dziećmi.“ Spodziewam się więc po jej zaszczytnie znanej bezstronności, że i następującym uwagom moim dla odparcia owego zarzutu miejsca w swej kronice nie odmówi. — Najprzód, czy można takie wydalenie się z zakładu, jak wyż skreślone nazwać ucieczką? a jeżeliby to już miało być ucieczką, gdzie szukać przyczyny tego małoznaczącego wydarzenia? Czy szkoła publiczna elementarna może się obejść bez kary? Czy kara postu jest tak srogą katorgą? Jakże znów temu zapobiedz, ażeby chłopiec głodny nie wolał zjeść cały obiad w domu niż pół objadu w zakładzie? Czyż może nauczyciel z najprostszych fizjologicznych przyczyn odmówić uczniom pozwolenia wyjścia wedle potrzeby z sali? A jeżeli szkoła nie jest więzieniem i nie jest umieszczoną we własnym budynku, lecz w najętej przez różne partje zamieszkałej kamienicy, czyliż można bez kosztownego pomnożenia etatu stróżów zapobiedz, aby niekiedy który z chłopców nie wydalił się przed czasem do domu? — Zdaje się że tak drobny wybryk jak wyż skreślony, może się wydarzyć w każdym choćby i istotnie wzorowo prowadzonym zakładzie — zwłaszcza jeżeli zarząd nie dąży do tego, aby dla miłego porządku stłumić wszelką samodzielność w młodzieży. — A już co do ucieczki to w naszym tutejszym zakładzie sierót najmniej potrzeba się obawiać tej samowoli, bo jak jest w zakładzie do 150 sierót, można być pewnym, że gdyby im wszystkim dziś powiedziano, „iż mogą iść dokąd im się podoba,“ zaledwie znalazłby się jaki ochotnik do korzystania z tej wolności. — Wszakże tylko z płaczem i lamentem odchodzą ci, co wybywszy tu przeznaczoną liczbę lat według statutu corocznie uwolnieni bywają. Dyrekcja zakładu sierót miejskich.

Lwów, dnia 25. maja 1870. *Kassaraba* zastępca dyrektora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Porządek dzienny wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w dniach 28, 29, 30, 31. maja i 1. czerwca 1870.

W sobotę d. 28 maja o godz. 9. przed południem nabożeństwo w kościele katedralnym. O godz. pół do 11. przed południem, próba maszyn na placu wystawy.

W poniedziałek 30. maja o godzinie 8 rano próba narzędzi gospodarskich na polu w Żurawicy przy gościńcu cesarskim położonym dla sędziów, oraz konkurs o nagrodę dla parobków za wzorową orkę. O godz. 11. przed południem powtórna próba dla publiczności.

We wtorek 31. maja o god. 5. po południu, rozdawanie nagród.

We środę d. 1. czerwca o godz. 10. przed południem licytacja przedmiotów, które właściciele na ten cel komisji powierzą. O godz. 4. po południu rozpocznie się losowanie, na które wstęp dozwolony tylko za okazaniem losu.

Wystawa otwartą będzie dla publiczności od 28. maja do 1. czerwca codziennie od godziny 9. z rana do 1. z południa i od godziny 3. do 8. wieczór. Wstęp jednorazowy na wystawę kosztuje 20 ct. Bilet na cały czas trwania wystawy 1 zł. W niedzielę 29. maja wstęp po zniżonej cenie 10 ct. Bilet wstępu na trybunę w czasie rozdawania nagród kosztuje 1 zł. Bilet wstępu na trybunę podczas losowania kosztuje 50 ct. Los na loterję zakupionych przedmiotów kosztuje 2 zł. — Bilety i losy sprzedawane będą codziennie w kasie w miejscu wystawy. Przedmioty wylosowane oddawane będą wygrywającym za doręczeniem losu przez komisję wystawy w dzień 2. czerwca. — Na placu wystawy wskazywać i objaśniać będą wystawione przedmioty gospodarze opatrzeni kokardami następujących barw:

a) Do oddziału koni: barwy niebieskiej z białą.
b) „ „ bydła i trzody: barwy czerwonej z białą.
c) Do oddziału przemysłu; barwy zielonej z białą.
d) „ „ owiec: barwy granatowej z białą.
e) „ „ machin i narzędzi rolniczych: barwy fioletowej z białą.

Kasa oszczędności we Lwowie ogłosiła zamknięcie rachunków za rok 1869, z którego wyjmujemy następujące liczebne dane:

Kapitał zebrany z wkładek wynosił z końcem roku 1869: 5.230,285 zł. 12 c. w 21.722 książeczkach. Wypadło więc na jedną książeczkę 240 zł. 78 c., podczas gdy w roku 1868 wypadło na jedną książeczkę 229 zł. 69 c. Suma na hypotekach lokowana wynosiła 2,837.493 zł. 61 c. t. j. o 5.045 zł. 30 c. mniej niż w r. 1868.

Stan funduszu ruchomego z końcem roku 1869 wynosił 2,476.680 zł. 62 c. Fundusz ten stanowi gotowość kasy do wypłacenia zwrotów na książeczki. Wynosi on 0.4735 całego kapitału wkładkowego, to jest na każdych 100 zł. wierzycielom na książeczki należących ma kasa w pogotowiu 47 zł. 35 c.

Majątek kasy oszczędności wynosił w kamienicy, efektach (podług kursu obliczonych) i zyskach razem 361.040 $60^1/_2$ c.

Fundusz emerytalny dla urzędników i sług kasy oraz wdów i sierót po nich pozostałych wynosił im: 95.744 zł. 16 czyli podług kursu 88.334 zł. 66 c.

Fundacja nagród kasy oszczędności dla sług lwowskich wynosiła 4.700 zł., rozdano nagród w r. 1870 2 0 zł.

Ruch gotowizny wynosił 10,042.741 zł. 68 c., z czego 5,035.699 zł. 64 c. pobrano, a 5,007.042 zł. 4 c. wypłacono. Ruch ten wynosił o 2,644.134 zł. 79 c. więcej niż w r. 1868.

Popis publiczny uczniów tutejszej miejskiej szkoły przemysłowej odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. o godzinie $9^1/_2$ rano w wielkiej sali ratuszowej.

Centralny bank austrjacki, którego filję mamy we Lwowie, urządził już swoją filję w Paryżu, pozyskawszy na dyrektora p. Götza, bardzo słynnego bankiera dotychczasowej firmy niemieckiej w Paryżu *Weber, Götz et Comp.*

Wiedeń, 23. maja. (*Kor. Dzien. Pol.*). Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2086, węgierskich 866, niemieckich 145, razem 3097. Targ był powolniejszy, niż w tamtym tygodniu, płacono za galicyjskie od złr. 30—31, później szło gorzej, blisko 150 wołów dobrych zostało niesprzedanych.

Podaję do wiadomości panów obywateli, iż teraz kasa rzeźnicza od 1. czerwca będzie zniesioną, dlatego jest mi z trudnością, ażebym mógł w środę wypłacić właścicielom, lecz mogę w czwartek jedną połowę, a drugą za 8 dni dopiero, prędzej w żaden sposób; inaczej nie mogę wołów przyjmować, spodziewam się, że jak dotychczas miałem zaufanie szanownej szlachty, to i nadal będę miał.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt, Café Stierböck.

Rada miejska w Wiedniu przyjęła na posiedzeniu z d. 17. maja następujące wnioski: Wystawa powszechna w Wiedniu jest pożądaną w interesie przemysłu handlu i rękodzieł, gdyż w ten sposób rękodzielnicy poznać mogą postęp zrobiony za granicą. Najstósowniejszą porą dla urządzenia wystawy powszechnej jest r. 1873. Rada miejska oświadcza gotowość udzielenia temu projektowi materjalnego poparcia oczywiście z tem zastrzeżeniem, by jej zapewniono odpowiedni wpływ w przeprowadzeniu tego planu. Rada miejska raczy w tych dniach wysłać deputację do szefa ministerstwa handlu de Pretis i ministra finansów z prośbą o usilne popieranie tej sprawy. Uprasza się burmistrza miasta Wiednia, by udał się z członkami komisji dla wystawy świata: Pollakiem, Friedmanem i Melingo do panów ministrów i przedłożył im osobiście uchwały rady miejskiej.

(*M.*) Wiedeń dnia 24. maja 1870. H a n d e l z b o ż o w y na placu tutejszym nie zmienił się, chociaż usposobienie nieco ożywione. Pszenicy sprzedano około 12.000 mierzyc, a to: Maroska 88 ft 5.45; Banatka $85^1/_2$ ft. 5.60 loco Raab; owies węgierski loco Wien 44 ft. 2.50; 45 ft. 2.55; 47 ft. 2.65; żyto $81^3/_4$ ft. 3.80 l. Florisdorf; kukurudza banatka l. Wiedeń 83 ft. 3.66 za mierzycę.

S p i r y t u s bez odmiany (za stopień); 30—33stopniowy transito $52^1/_4$—$^1/_2$; rektyfikowany 35stopn. trans. 55—56. Melasa transito $51^1/_4$—$51^3/_4$ ct. Śliwowica 20—22stopn. transito za wiadro 30—33 zł.

R z e p i k za mierzycę 6.75—$6.87^1/_2$; banacki 6 zł.

R z e p a k krajowy 14—16 zł.; burgundzki 16—18 zł za cetnar.

T ł u s z c z e: Smalec najlepszy wieprzowy en gros wraz z naczyniem l. Wiedeń 36—37 zł., słonina wędzona $38^3/_4$—39 zł., łój wiedeński w krążkach $31^1/_4$—$^3/_4$ za cetnar.

C h m i e l sadecki z powiatu 190 — 200, z okręgu miejsk, 170—185 zł. za cetnar.

K o n i c z y n a styryjska czerwona czyszczona 29—30, lucerna francuzka 40—41, węgierska naturalna $27^1/_2$—28, czyszczona 30—31. esparzeta $11^1/_2$—12 zł. za cetnar.

(*t. t.*) **Wiedeń**, 24 maja. (*Kor. Dz. Pol.*) Przybyli tu właśnie kupcy z Niemiec południowych w chęci zawarcia kontraktów bardzo znacznych na dostawę pszenicy dla Francji, która tego roku wiele będzie potrzebować.

Ostatnie wiadomości.

K o ł o p o l i t y c z n e krakowskie ma się jutro wieczorem zebrać na walne zgromadzenie w biurze dr. Samelsona przy ulicy florjańskiej nr. 334 by się zająć sprawą wyborów do Sejmu.

Czas zamieszcza następujący telegram:

„Wiedeń 25 maja. Wczoraj w nocy na konferencji u hr. Potockiego, Polacy, wyjąwszy Smolki, wszyscy wyrażając osobiste przekonanie, oświadczyli się za udziałem Galicji w Radzie państwa. Hr. Potocki przyobiecał żądania autonomiczne zaspokoić. Polacy wyrazili gotowość poparcia i obiecali otoczyć Potockiego pełnem zaufaniem, prosząc przytem, aby o ile możności pozyskać Czechów. Na dzisiejszej konferencji ministrów mają być rozbierane administracyjne żądania obecne Polaków“.

Tagblatt donosi, że w poniedziałek odbyła się konferencja Polaków u ks. Leona Sapiehy. Nazajutrz obrady miały trwać dalej. Dyskusja toczyła się nad pojedynczemi punktami rezolucji, które skomentowano odpowiednio.

Według tegoż dziennika wiadomość o nierozwiązaniu sejmu czeskiego miała być dobrze przyjętą w rządowych kołach węgierskich. Jako jedyny przedmiot narad między hr. Andrassym a hr. Potockim podaje *Tagblatt* porozumienie się względem terminu zwołania Rady państwa a następnie delegacyj wspólnych. Rządowa bowiem partja węgierska obawia się wszelkiego wstrzymania regularnego ruchu machiny państwowej i życzy sobie przyspieszenia obrad delegacyj. Na innem zaś miejscu pisze *Tagblatt*, że w kołach rządowych mówią głośno o znacznym wpływie, jaki hr. Andrassy na rozwój wypadków w Przedlitawji wywierał i dotąd jeszcze wywiera.

Dr. Smolka wniósł onegdaj, jak donosi *Tagblatt*, prośbę (w czyjem imieniu? nie podano) o umorzenie procesu o zdradę stanu, wytoczonego uwięzionym od grudnia przywódzcom robotników wiedeńskich. W tym celu miał dr. Smolka audjencję u hr. Potockiego i u ministra Tschabuschnigga.

Pester Lloyd pochwala nową wycieczkę Andrassego do Wiednia jako spowodowaną interesami Węgier, które są wmięszane w kryzys austrjacką. Upatruje on rękojmię żywotnego rozwoju konstytucji austrjackiej w zgodzie między Niemcami i Polakami, sprowadzonej przez koncesje dla Galicji na drodze konstytucyjnej. Położenie to odpowiada położeniu Kroacji.

Vorstadtzeitung podnosząc z zadowoleniem, że zgromadzenie przedstawicieli stronnictw niemieckich nie oświadczyło się za byłem ministerstwem Hasnera, pisze w końcu: „Ministerstwo hr. Potockiego nie jest po naszej myśli, ale dla tego nie wolimy bynajmniej ministerstwa Hasner-Herbst-*Neue freie Presse.*“

Wczorajsze *Narodni Listy* piszą: „Już teraz czynić będziemy wszelkie możliwe starania, abyśmy stanowczem zwycięztwem przy wyborach (uzupełniających) i temuto ministerstwu dowiedli, że trwamy i niezłomnie wytrwamy przy uprawnionych żądaniach naszego narodu, aż do ostatniego tchu i ostatniego mienia.“

Politik zaś nazywa nierozwiązany sejm czeski sejmem k a r n y m i pisze dalej: „W nowej Radzie państwa nie będzie Czechów, Morawian ani Tyrolczyków, a im dłużej potrwa ich nieobecność, tem sroższe dojrzeją losy. Zapanuje tam znowu dawna znana klika, i ta albo zrobi z hr. Potockiego powolnego swego sługę, albo da mu odprawę za pomocą sztucznej większości parlamentarnej, którą ma w swem ręku. A gdzież pokój w państwie, gdzie ugoda i pojednanie? Słabi sieją nieraz klęski, które zabijają tysiące silnych. W Wiedniu igraszkę sobie robią z Czechów, ale zapominają, że my przestaliśmy już być dziećmi i bawić się nie chcemy. Nie chcemy tu rozwijać obrazu bliskiej przyszłości. Tam, gdzie żaden rozum nie rozstrzyga, tam rozstrzygnąć muszą ostatecznie wcale inne rzeczy.“

W miejsce hr. Lonyaya ma zostać ministrem skarbu węgierskiego G o r o v e, dotychczasowy minister handlu, ministrem handlu zaś S z l a w y.

Biuro korespondencyjne donosi w telegramie z Madrytu d. 24 maja: Cztery mile od Gibraltaru bandyci uprowadzili 4 Anglików. Rząd rozesłał ściśle rozkazy, aby wykryć sprawców.

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 25. maja

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	00	234	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	204	50	205	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	20
Banku hypot. galic. 6%	90	35	90	65
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	9	82	9	89
Półimperjał rosyjski	10	00	10	13
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy „	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	[illegible]
Srebro	121	25	122	50

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

25. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 25 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 10 ct. Akcje banku wiedeńskiego 719 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 80 ct. Londyn 123 zł. 65 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Napoleondor 9 zł. 85 ct.

Wiedeń dnia 25. maja 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 84 75; Akcje: Banku ang. austr. 325.50; kolei Cisańskiej 230.50; kolei Karola-Lud. 233 50; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 191.20; kolei alfölldzkiej 172.50; kolei państwowej 400. ; kolei lwowsko-czerniow. 204.50; banku franko-aust. 119.75 kolei węg. półn. wschod. 164.25; kolei półn. 225.50; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74.30; losy z r. 1864 119.75. Usposobienie: nieożywione.

Wiedeń d. 25. maja 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.—; kredytowe 254.80; banku ang. aust. 324.50; banku obrotowego 113.50; kolei Karola-Ludw. 233.50; kolei połud. 190.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.50; banku budown. 71.25; banku cent. 77.50; wied. Związku bankow. 232.50; kolei Elżbiety 205.—; losy z roku 1860—.—; napoleondor $9.85^1/_2$. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 74.72. Lombardy 388.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. $74^3/_8$; austr. akcje kredyt. $149^7/_8$; lombardy 104—; akcje galicyjskie $95^1/_2$; kolei państwowej $217^1/_8$; kolei rumuńskiej $69^1/_2$; austr. noty bankowe $82^1/_2$. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 26. maja.

Hotel Georga. Władys. hr. Mniszek z Przemyśla, Stanisław hr. Michałowski z Bolestraszyc, August hr. Starzeński z Iłowcza, Walery br. Kapri z Kołomyi, Marian Hoppen z Podola, Seweryn Korzeliński z Bereźnicy, Józef Ochocki z Wierzbowca, Józef Uhrymowski z Multan, Witold Wolański z Duliib, Gustaw Dreschke z Lipska.

Hotel Europejski. Aureli Baliński ze Stanawy, August Jorkasz ze Stok, Bolesław Zakiej z Czechi, Stanisław Tworkowski z Wielkiego Trościańca.

Hotel Langa. Gustaw Lorenz ze Stanisławowa, Leopold Lachowski z Lemanowa, Leon Reitman z Czerniowiec, Jan Wittmann z Pesztu.

Hotel Angielski. Walenty Hauterire z Jatwieng, Krzysztofowicz z Łazarówki, Józef Wysocki z Uwina, Juljan Kawalerski z Cieszanowa, Stefan Bohdanowicz z Saiatówki.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m. 41	rano.
„ „ „	o „	5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„ 49	rano.
„ „ „	o „	9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11	„ 9	rano.
„ „ „	o „	10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„ 9	rano.
„ „ „	o „	9	„ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „	5	„ 21	rano.
„ „	o „	4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5	„ 4	rano.
„ „ „	o „	4	„ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g	11	m. 38	rano.
„ „	o „	10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „	4	„ 35	rano
„ „	o „	3	„ 42	wieczór

Nadesłane. Zwraca się uwagę na poniżej umieszczone ogłoszenie *Filipa Fromma* w Wiedniu. *J. D.*

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.